

Jeśli któraś z tych książek cię znudzi, odłóż ją...

Autor tekstu: **Joanna Wicher**

Rozmowa z *Pawłem Pollakiem*, autorem 13 przekładów książkowych z języka szwedzkiego i niemieckiego, twórcą serwisu internetowego www.szwedzka.pl poświęconego literaturze szwedzkiej oraz założyciel Fundacji Szwedzkiej.

Joanna Wicher: Przeciętny Polak zapytany o literaturę skandynawską, jest w stanie wymienić, o ile w ogóle mu się to uda, *Świat Zofii Josteina Gaardera*.

- Sądzę, że o sukcesie Gaardera przesądziła bardziej tematyka jego książki i oryginalne ujęcie tematu niż narodowość autora. Nie zgodzę się natomiast z tezą, że tylko to nazwisko funkcjonuje w świadomości Polaków. Myślę, że średnio odczytany czytelnik, zapytany o pisarzy skandynawskich, wymieni Knuta Hamsuna, Augusta Strindberga czy Mikę Waltariego. No i oczywiście Astrid Lindgren.

W kanonie lektur szkolnych właściwie nie ma zagranicznej literatury, szczególnie współczesnej. Młodego czytelnika „dziwnie” brzmiące nazwiska przeważnie odstrasza i nie wzbudza zaufania.

- Pewnie tak. Choć lektury często zniechęcają, a nie zachęcają, gdyż uczniowie muszą je czytać bez względu na to, czy dana książka coś im mówi i czy ich zainteresuje. Za wartość samą w sobie uważam czytanie, ale wybór książek należałoby zostawić czytelnikom, także uczniom. Jeżeli zależałoby to ode mnie, obowiązkowa do przeczytania byłaby pewna liczba lektur, ale doboru tytułów dokonywaliby uczniowie razem z nauczycielem. Mrzonka? Polonistka ze szkoły, w której uczyłem, przeprowadziła taki eksperyment. Wśród lektur znalazła się książka Folleta. Rodzice protestowali, że wyrzucenie „Trenów” Kochanowskiego kosztem powieści sensacyjnej jest skandalem. Tymczasem na podstawie tej powieści klasa omówiła m.in. konstrukcję, styl i język utworu z wartką akcją, jakich środków pisarz użył, by trzymać czytelnika w napięciu. I uczniowie nie siedzieli jak na tureckim kazaniu, tylko lekcja żywo ich interesowała.

Jakie powieści zaproponowałby pan, jako znawca skandynawskiej literatury, do kanonu lektur szkolnych?

- Jeśli już mam uchodzić za znawcę, to nie literatury skandynawskiej, tylko szwedzkiej.

Według dzisiejszego systemu ustalania lektur do kanonu trafiłyby zapewne „Głód” Hamsuna, „Panna Julia” Strindberga czy „Gösta Berling” Selmy Lagerlöf. Ja bym jednak wolał zaproponować książki ciekawe dla młodego czytelnika czy odpowiadające na jego problemy. Przede wszystkim więc „Opowiadki” i „Młodość Martina Bircka” Hjalmara Söderberga. Jak człowiek ma naście lat, to szuka odpowiedzi na pytania egzystencjalne. I właśnie z takich poszukiwań wyrosły „Opowiadki”. Söderberg wydał je, mając zaledwie 29 lat — te pytania wciąż jeszcze go frapują, a zarazem jego przemyślenia są tak dojrzałe, jakby wyszły spod pióra sędziwego pisarza. Martin Birck stoi zaś przed decyzjami i wyborami u progu dorosłego życia: czy pójdzie tą drogą, o której marzy, czy też podda się rutynie codziennego życia, czy opowie się za Bogiem, za wiarą wyniesioną z rodzinnego domu, czy przeciwko.

Do kanonu zaproponowałbym też „Czarną Wodę” Kerstin Ekman i „Kwietniową czarownicę” Majgull Axelsson. Obie te książki mają dużo z tradycji literatury skandynawskiej i pozwalają zapoznać się z jej klimatem, a jednocześnie obie czyta się z zapartym tchem i lektura obu skłania do refleksji i dyskusji.

A co z mitologią? Już od szkoły podstawowej, poprzez kolejne szczeble edukacji, ciągle powtarza się historie Syzyfa, Prometeusz, Demeter... Czy nie uważa pan, że lepiej byłoby urozmaicić program szkolny o mitologię innych kultur, na przykład o japońską, indyjską czy właśnie skandynawską?

- Jeżeli już, to o słowiańską, skoro jesteśmy Słowianami. Ale nie widzę potrzeby rozszerzania programu szkolnego w tym zakresie. Mitologia grecko-rzymska stanowi jeden z fundamentów naszej kultury. Pozostałe są albo lokalne, albo bardzo egzotyczne. Wolałbym raczej, żeby uczeń, poznawszy mitologię grecko-rzymską, wysnuł wniosek, że inne mogą być równie ciekawe i sam się nimi zainteresował.

Niestety polskie oficyny rzadko chcą wdawać literaturę inną niż anglojęzyczna, o czym świadczyć mogą chociażby pana problemy z powieścią Cariny Rydberg *Za*

***krawędzią nocy*. Ale czy w innych krajach jest inaczej? Czy Szwedzi w ogóle sięgają po polską literaturę? Czy Polakowi byłoby łatwiej zaistnieć w Szwecji, niż Carinie Rydberg w Polsce?**

- Polskie oficyny coraz częściej wydają tłumaczenia z innych języków niż angielski. Jest daleko lepiej niż w latach dziewięćdziesiątych. (wtedy nie mogłem znaleźć wydawcy na powieść Cariny Rydberg), kiedy książki były odrzucane z jednego jedyne powodu: że nie są po angielsku. To absurd i sytuację na polskim rynku wydawniczym w minionym dziesięcioleciu należy uznać za głęboko nienormalną. Np. nie miały wówczas szans na ukazanie się u nas kryminały Henninga Mankella, cieszące się teraz tak ogromną popularnością. A seria o komisarzu Wallanderze powstawała przecież w latach 90., do Polski trafia z 10-letnim opóźnieniem. Czy 10 lat temu była gorsza? Nie, tylko wydawca na hasło „szwedzki” zatrząskiwiał tłumaczowi drzwi przed nosem.

W innych krajach jest różnie. Bardzo dużo literatury szwedzkiej tłumaczy się w Niemczech, dużo we Włoszech. Te kraje wydają literaturę szwedzką niejako programowo. W pozostałych jest podobnie jak w Polsce (z wyjątkiem lat dziewięćdziesiątych.), publikuje się raczej niewielką, ale jednak znaczącą liczbę przekładów i w miarę regularnie. Z tym że jest to zasługa tłumaczy literatury szwedzkiej, którzy namawiają wydawnictwa lub zakładają własne, takie wydawnictwo założone przez tłumaczy działa np. na Węgrzech. Gorsza sytuacja jest tylko na obszarze anglojęzycznym, ale to dotyczy wszystkich literatur, nie tylko szwedzkiej.

Jeżeli chodzi o literaturę polską w Szwecji, to jest ona mocno reprezentowana dzięki Andersowi Bodegårdowi, który tłumaczył m.in. poezję Wisławy Szymborskiej i dzienniki Witolda Gombrowicza. Fama głosi, że Bodegård ma swój udział w Noblu dla Szymborskiej, że mniej doskonały przekład nie przekonałby akademików. Największe targi książki w Skandynawii, targi w Göteborgu, były w 2003 roku poświęcone Polsce. Oczywiście polskie książki wydawane są w małych nakładach, Szwedzi oceniają je jako trudne, przeznaczone dla wyrobionego czytelnika. Powiedziałbym tak - szwedzkiemu tłumaczowi łatwiej chyba znaleźć wydawcę niż polskiemu, ale wydany przekład znajduje większy oddźwięk w Polsce.

Pod jakim względem literatura skandynawska różni się od polskiej?

- To jest pytanie do teoretyka literatury prowadzącego przekrojowe badania i wyłapującego pewne tendencje. A teoria literatury niespecjalnie mnie interesuje, ja jestem czytelnikiem i praktykiem. Czytam książki, bo lubię, bo coś mi mówią, bo znajduję w nich odpowiedzi na zadawane sobie pytania albo pytania, które warto sobie zadać, a często po prostu rozrywkę. A jak książka szwedzkiego autora mnie zachwyci, to chcę ją przetłumaczyć i wydać, żeby podzielić się nią z tymi, którzy nie znają szwedzkiego. I opinia krytyków mało mnie obchodzi. „Za krawędzią nocy” spotkało się np. z miążdzącą krytyką. A ja nadal uważam, że to rewelacyjna powieść. Po wydaniu „Za krawędzią nocy” dostałem maila od czytelniczki, która napisała, że dziękuje mi za tę książkę i że nie potrafi wyrazić, jak ją poruszyła i jakie miała dla niej znaczenie. I tylko dla tej jednej czytelniczki warto było tę powieść przetłumaczyć, choćby wszyscy teoretycy literatury uznali ją za fatalną.

Najpierw zdobył Pan dotację, a następnie namówił Wydawnictwo Książnica na wydanie *Za krawędzią nocy*. Przed panem kolejne trudne zadanie, proszę zachęcić czytelników Łoży, aby po przeczytaniu tego wywiadu, sięgnęli po literaturę szwedzką?

- Odmawiam. Absolutnie nie chcę nikogo zachęcać do sięgania po literaturę szwedzką, bo co to za powód, żeby czytać książki, kierując się krajem ich pochodzenia? Chciałbym jednak rozwiązać pewien stereotyp, że literatura szwedzka to trudne i nudne psychologiczne utwory, zajmujące się problemami ludzi zaszytych gdzieś w głuszy. Znajomy powiedział mi kiedyś, że on z zasady nie czyta literatury szwedzkiej. Pytam: „Dlaczego?”. „A bo ja czytam tylko kryminały.” On po prostu nie zdawał sobie sprawy, że Szwedzi piszą kryminały! Kiedy mu dałem „Śmiejącego się policjanta” Maj Sjöwall i Pera Wahlöö, to potem w tydzień przeczytał trzy pozostałe tytuły tej pary autorskiej, dostępne po polsku, a teraz chodzi za mną i prosi, żebym przetłumaczył i wydał następne. I powiem tak — w literaturze szwedzkiej (ale też w duńskiej, litewskiej, belgijskiej, węgierskiej) znajdziesz coś dla siebie. Jeśli nurtują cię kwestie egzystencjalne, sięgnij po Söderberga, jeśli chcesz się pośmiać, weź „Rebeliantkę o zmarzniętych stopach” Johnny Nilsson, jeśli zetknąłeś się z patologią w pozornie porządnej rodzinie, przeczytaj „Za krawędzią nocy”, jeśli zmagasz się z nieszczęściem, zobacz, jak podchodził do tego bohater „Drogi węzowej na skale” Torgny'ego Lindgrena, jeśli interesuje cię analiza zdarzeń historycznych od podszewki, polecam „Wizytę królewskiego konsyliarza” Pera Olova Enquista, jeśli jesteś klasowym outsiderem, skonfrontuj swoje doświadczenia z

przeżyciami klasowej ofiary w „Dojrzewaniu błazna” Jonasa Gardella. Ale dodam: jeśli któraś z tych książek cię znudzi, odłóż ją, nie męcz jej, najwyraźniej do ciebie nie trafiła.

(Publikacja: 18-01-2006)

Oryginał.. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4553>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl